

Modzelewski: Kompromitowanie „rządów PiS”, czyli kto naprawdę napisał przepisy podatkowe „Polskiego Ładu”?

7 lutego 2022 Redakcja Konserwatyzm.pl

Zapewne wszyscy zastanawiają się nad przyczynami tej dotkliwej kompromitacji „Polskiego Ładu” już w pierwszych dniach obowiązywania nowych przepisów. Błędy (?) są aż tak oczywiste, że nie sposób zrozumieć dlaczego je popełniono. Przypomnę, że zgodnie z obietnicami politycznymi wszystkie dochody osób fizycznych miały być wolne od podatku do kwoty 30 tys. zł. rocznie. Co oznacza, że:

- każdy podatnik miał do kwoty 2,5 tys. złotych otrzymać co miesiąc dochód bez podatku (brutto równe netto): dopiero nadwyżka miała być opodatkowana,
- powyższa kwota wolna miała mieć charakter powszechny i obejmować wszystkie istniejące źródła przychodu, takie jak – zwłaszcza – emerytury i renty, wynagrodzenia za pracę, umowy zlecenia i działalność gospodarcza oraz wynajem i dzierżawa,
- tam, gdzie o poborze zaliczki na ten podatek decyduje płatnik, miał mieć on obowiązek zastosowania przywileju kwoty wolnej już od początku roku, chyba że zainteresowany nie chciałby zeń skorzystać,
- brak odliczenia od podatku dochodowego kwoty składki na ubezpieczenie zdrowotne wraz z jednoczesną jej podwyżką powodującą obiektywny wzrost obciążeń fiskalnych obywateli, miał iść w parze z brakiem opodatkowania wydatków na zapłatę tych składek oraz nieobciążaniem składką wydatków osób fizycznych przeznaczonych na cele gospodarcze (zwłaszcza na inwestycje); bo jeśli składką zdrowotną chce się obciążyć wydatki inwestycyjne przedsiębiorców, to dlaczego zwalniać z tego spółki, w tym zwłaszcza zagraniczne?

Cel ekonomiczny i polityczny tego przedsięwzięcia był (i jest) oczywisty: większość obywateli osiągających głównie niskie dochody miała zyskać poprzez spadek obciążeń fiskalnych o kwotę wynoszącą około 8% ich dochodów: do kwoty 30 tys. zł. dochody te miały być obciążone wyłącznie składką zdrowotną (9% składki w miejsce 17% podatku dochodowego): powyżej tej kwoty obciążenie miało być wyższe i wynosić w sumie ok. 26% albo 39% (pomijając szczegóły). Dzięki temu system obciążeń fiskalnych miał stać się bardziej progresywny niż regresywny – tak jak to było przez poprzednie 30 lat.

A jak uregulowano ten problem w przepisach ustawy? Obiektywnie w sposób możliwie najgłupszy czyli taki, aby na starcie skompromitować całą ideę. Płatnicy, którzy wypłacają wynagrodzenia ze stosunku pracy oraz umów zlecenia musieli w większości istotnie zwiększyć obciążenia pracowników i zleceniobiorców z wyjątkiem tylko tych, którym podatnik złożył PIT-2. A złożyć go można tylko jednemu pracodawcy pod warunkiem, że składający nie uzyskuje przychodów z rent, emerytur, działalności gospodarczej – lista jest dość długa.

Poza tym tenże pracodawca, który otrzymał ów PIT-2, może zmniejszyć zaliczkę maksymalnie tylko o 425 zł nawet gdy miał przysłowiowe trzy „ćwierćetaty” i łącznie jego przychód miesięcznie nie przekraczał 2500 zł, a objęte tym dobrodziejstwem wynagrodzenia wynosiły np. 800 zł: reszta odliczenia w tym miesiącu „przepada” czyli od samego początku było wiadome, że u osób, które mają dwóch płatników, w tym np. etat i zlecenie, nastąpi zwiększenie obciążeń: wyższa niż w poprzednim roku jest zaliczka na podatek, bo obaj płatnicy nie odliczają od zaliczki składki zdrowotnej, oraz w wyniku zwiększenia stawki tej składki. Nie trzeba butów zdejmować aby to obliczyć.

Czyli projekt od samego początku realizował cel sprzeczny z deklaracjami polityków, a wszelkie próby zasugerowania zmiany treści tych przepisów odbijały się od murów milczenia projektodawców, zresztą nie tylko w tej sprawie. Przypomnę jak na to reagowali (prywatnie) znani mi politycy zbliżeni do rządu: byli zaskoczeni tymi informacjami, bo obdarzyli jak widać całkowitym bezzasadnym zaufaniem „resort Kościńskiego”, a ci z opozycji, którzy rozumieli ten problem (są tacy), po cichu zacierali ręce: zgodnie z zasadą, że czym głupsze rzeczy robią „rządy PiS”, tym lepiej (dla nich). Podobną postawę przyjęły „opiniotwórcze media” czyli te, które zajmują się kryptoreklamą części biznesu podatkowego: tam też jakoś nie zauważono, aż do stycznia 2022 roku, że istotna część podatników będzie w nowym roku wyżej opodatkowana niż w 2021 r.

Teraz w świecie politycznym pada pytanie: Czy była to niekompetencja czy spisek lub dywersja? Wiemy, że od lat wszystkie instytucje mające legitymację demokratyczną są w procesie stanowienia prawa podatkowego wyłącznie fasadą, a prawem tym rządzą ci, którzy napisali projekt. Trzeba więc sprawdzić kto w rzeczywistości napisał ten projekt. Formalnie odpowiada za to szef właściwego departamentu w resorcie finansów. Wiadomo o nim, że jest to „człowiek

z rynku”, czyli z tzw. „wielkiej czwórki” (jakże to skromna nazwa dla kilku firm zajmujących się „optymalizacją podatkową” ich klientów). Projekt ten był publicznie autoryzowany przez PIE, czyli Polski Instytut Ekonomiczny, a zwłaszcza jego szefa, który a jakże – też jest z owej „czwórki”.

Uczę od 46 lat podatków i mam pewne rozeznanie co do poziomu wiedzy „ludzi z rynku”, ale nie wiedziałem, że jest aż tak źle. Chyba, że nie była to niekompetencja lecz spisek, bo przecież część biznesu podatkowego miała „wyśmiewane relacje” z liberałami (lat 2009-2015) a teraz szybko przeszła na stronę „rządów PiS”. Czy było to tylko koniunkturalne przejście na stronę zwycięzców, czy też owo przejście miało jakieś ukryte cele? Ponoć do dziś obowiązuje podpisana jeszcze za czasów Platformy umowa resortu finansów z jedną z owych „wielkich” firm i to jej koncepcję realizowane są pod płaszczykiem „Dobrej Zmiany”. Ciekawe, czy ktoś kiedyś zrobi z tym porządek. „Rządy PiS” mają niewiele czasu, bo klęska Polskiego Ładu może zdecydować o wyniku wyborów w 2023 r.

Witold Modzelewski